

Obłęd w Wierszalinie

Ze spotkania kilkorga szaleńców zrodziła się przejmująca historia

GRZEGORZ DĄBROWSKI



Rafał Gąsowski jako Niżyński

•• Długo przygotowywali „Boga Niżyńskiego” Piotr Tomaszuk i jego aktorska ekipa z supraszkiego Wierszalina. Wyszedł im spektakl interesujący, mocny: o mrokach szaleństwa, o rozdarciu między dwiema orientacjami seksualnymi, o uzależnieniu i wrażliwości, która ze szczytu sławy spada w otchłań obłędu.

Tomaszuk zawsze sięga po bohatera tragicznego: taki był Edyp, taka była Wilgefortis, taki jest Niżyński, bohater jego najnowszej sztuki, geniusz tańca, który szokującymi występami odmienił balet. Seksualny zakładnik mecenasów, uzależniony od znienawidzonego impresaria, także miłośnym. Gdy Niżyński się buntuje, okazuje się, że nie umie już inaczej żyć. Nikt nie potrafi mu pomóc, wyniszczony przez Diagilewa wpada w obłęd.

Diagilew zjada duszę

W tym właśnie momencie Tomaszuk zaczyna swą opowieść: Niżyński, przebywając w sanatorium, dowiadywa się, że Diagilew umarł. A że obiecał sobie, iż zatańczy triumfalnie na

jego grobie - zbiera grupkę innych chorych, udaje się do opuszczonego pomieszczenia i tańczy własną mszę - pogański rytuał, w którym odgrywa stworzenie siebie i swojego świata, swoje wzloty i upadki. Powracają bolesne chwile, przeszłość plecie się z teraźniejszością: Diagilew na nowo „zjada duszę” Niżyńskiego, baronowie lubiący młodych chłopców znów całują tancerza, objawia się mroczny i homoseksualny Petersburg...

Jak to rozegrać w półtorej godziny: emocje na najwyższej nucie, ciągłe zmiany nastroju, obłęd, przeistoczenia z postaci w postać? Ciężar spoczął głównie na Rafale Gąsowskim (Niżyński). Ale i bez pozostałej czwórce aktorów, budującej tło spektaklu nie byłby on takim, jakim jest. Czyli: przejmującym, sugestywnym widowiskiem, miejscami bardzo malarskim (spowolniona niczym z Boscha scena pogoni tłumu z młotkami!).

Tu wszystko ma swoje miejsce i sens: każdy pokłon, przesunięcie kotary, znakomita muzyka Piotra Nazaruka (jedną z największych wartości spektaklu),

wreszcie cała jego kompozycja. Tomaszuk i jego aktorzy mają talent do uowodzenia widza: wystarczy kilka słów, rytm, prostota scenografii - i realia historii, jej koloryt - tu klimat schyłku wieku i homoerotycznej Rosji - jest gotów.

Sztafaż wariata

Ciężką pracę miał do odrobienia Gąsowski. Jego Niżyński jest niejednoznaczny, wzbudza współczucie i odrazę; to pajac i zagubione dziecko, geniusz i prymitywny dzikus. Aktor gra czasem manierycznie, na nucie znanej z poprzednich ról, co czasem irytuje. Częściej jednak budzi podziw - dramat Niżyńskiego nie traci fałszem, a sposób, w jaki zagrał seksualne rozdarcie i stadia obłędu - może fascynować.

Brawa również dla Katarzyny Siergiej. W „Niżyńskim” przeskakuje z postaci w postać: w paltociku i z torebką w dłoniach, ma w sobie coś z akurattnej księżowej, która wszystkiego musi dopilnować; ma też coś ze służalczych wielbicielek Rasputina i proroka Ilii; grając zaś żonę, Romolę - coś z pewnej siebie kobiety.

Jak pierwsi wierni

Co wzbudzić może kontrowersję, choć nie powinno? Niżyński w swych „Dziennikach”, napisanych na progu szaleństwa, nazywa siebie Bogiem. Chce cierpieniem odkupić siebie i innych, zmazać winy, m.in. miłość homoseksualną, którą pod koniec życia uznał za siłę niszczycielską. I organizuje obrzęd żałobny, nawiązujący do cierpienia Chrystusa, choć przypominający raczej pierwotny pogański rytuał. Tak też prowadzi swój spektakl Tomaszuk. Nawiązuje w spektaklu do liturgii Kościoła wschodniego, przetwarza liturgiczne wezwania, ale ich nie ośmiesza ani nie deprecjonuje. Opowiada o geniuszu, który chce zbawić świat, a sam potrzebuje zbawienia. Miesząc sacrum i profanum, ironię i groteskę przedstawia ból człowieka opanowanego przez szaleństwo. Czyni to pięknie i sugestywnie. Tyle że kolejny, podobny finał (motyw ukrzyżowania), to już za dużo. Nie zmienia to jednak faktu, że „Bóg Niżyński” to spektakl ważny. I wart uwagi. ●

MONIKA ŻMIJEWSKA

Teatr Wierszalin, Supraśl, „Bóg Niżyński”, reż. Piotr Tomaszuk, grają: Rafał Gąsowski, Katarzyna Siergiej, Pavel Kryksunou, Ewa Gajewska, Dariusz Matys

Gazeta Wyborcza - Białystok

Białystok
02-10-2006
DZ. / Nr 230

Obłęd w Wierszalinie

●●Premiera w Wierszalinie: „Bóg Ni-
żyński”. Piotrowi Tomaszukowi i je-
go pięcioosobowej aktorskiej ekipie
wyszedł spektakl interesujący i moc-
ny: o mrokach szaleństwa, o rozdar-
ciu między dwiema orientacjami sek-
sualnymi, o uzależnieniu i wrażliwo-
ści, która ze szczytu sławy spada w ot-
chłań obłędu. Mieszając sacrum i pro-
fanum, ironię i groteskę przedstawia
ból człowieka opanowanego przez
szaleństwo. Recenzja Moniki Żmi-
jewskiej.

Czytaj - S. 4